Nr. 163. Warszawa, Piątek dnia 7 (19) Lipca 1889 roku. Rok 7.

# DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

**PRZEDPŁATA:**

| W Warszawie: | Na prowincyi i w Cesarstwie: |
|---|---|
| Miesięcz. kop. 35 | |
| Kwartal. rs. 1.05 | Kwartal. rs. 1.80 |
| Półrocz. „ 2.10 | Półrocz. „ 3.60 |
| Rocznie „ 4.20 | Rocznie „ 7.20 |

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 2.
Zachód słońca o g. 8 m. 9.

Długość dnia g. 16 m. 7.
Ubyło dnia g. — m. 36.

Piątek 19 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

| | Św. |
|---|---|
| Piątek | Wincentego a Paulo |
| Sobota | Eljasza i Czesława |
| Niedziel. | Praksedy P. |
| Poniedz. | Maryi Magd. |
| Wtorek | Apolinarego B. M. |
| Sroda | Krzstyny P. |
| Czwart. | Jakóba Apostoła |

**Ogłoszenia** przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

**Za wiersz** jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

## Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tego tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kościele św. Ducha, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, o 9 ej rano odprawioną będzie uroczysta wotywa.

Jutro w kościele św. Jacka przy ulicy Freta, o 8-ej rano, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, przed ołtarzem Matki Boskiej.

Jutro w szóstym dniu tygodnia, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem Przedmieściu, odprawioną będzie, o 9-ej rano uroczysta wotywa, o 11-ej suma i o 4-ej po południu nieszpory, w kościołach zaś Panny Maryi na Nowem Mieście i Narodzenia Najśw. Panny Maryi na Lesznie, odprawione zostaną o 9-ej rano uroczyste wotywy, a o 4-ej po południu nieszpory.

Jutro z powodu uroczystości św. Elijasza proroka, na Lesznie w kościele Narodzenia Najśw. Panny Maryi, przypada całodzienny odpust z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyami.

## Ze spraw irlandzkich.

— —

Dzienniki angielskie konserwatywne zwracają uwagę swego stronnictwa, że w Irlandyi objawia się znowu żywy ruch pomiędzy dzierżawcami.

Ruch ten wywołany został praktykowanym do ostatniej chwili bezwzględnem rugowaniem dzierżawców.

Więksi właściciele, nazywani lordami ziemiańskiemi, zawiązali stowarzyszenie i utworzyli syndykat, rzekomo w obronie swoich interesów, w istocie jednak w celu przeprowadzenia z większym naciskiem i spieszniejszego wypędzenia dzierżawców.

Nacisk ten wywołał reakcyę, z tą różnicą, że obecnie ludność, nie posiadająca własności ziemskiej, chce szukać obrony na drodze legalnej.

Nacisku silniejszego obecnie na dzierżawców ze strony właścicieli nie przeczy i prasa konserwatywna, lecz podaje jako jej przyczynę rzekome okłamywanie dzierżawców, iż nie mają odpowiednich dochodów, ażeby wypłacać należności umówione. Twierdzą więc, że nie jest to niemożebność, ale po prostu upór, biorący pobudki w zapatrywaniach i planach politycznych.

Irlandczycy nie przeczą, że tak być może w wypadkach wyjątkowych u zamożniejszej klasy dzierżawców, ale nie zachodzą podobne wypadki u niezmiernej większości ludu, który wynajmuje najczęściej tylko chatę i kawałek obszaru na ogród.

Gdy jednak rzeczy doszły do ostateczności, gdy w wielu wypadkach rozpacz skłania ludzi do bezprawia, postanowili przewódcy irlandzcy skorzystać z rady samego ministra dla Irlandyi p. Balfour i zawiązać stowarzyszenie dla obrony interesów dzierżawców.

Dawne stowarzyszenie, znane pod imieniem ligi narodowej, nie mogło nigdzie być czynne, ponieważ zabronione zostało ustawą wyjątkową jako propagujące „kampanię" nielegalną wszelkiemi środkami.

Obecnie więc organizuje sam Parnell stowarzyszenie — a to w myśl rady p. Balfoura, który rzekł: „Gdybym był dzierżawcą irlandzkim — a związali się przeciwko mnie lordowie ziemiańscy, to utworzyłbym związek na odwrót we własnym interesie".

Otóż w duchu powyższej rady odbyć się ma w najbliższym czasie zgromadzenie w Dublinie pod przewodnictwem Parnella.

Na zgromadzeniu mają być roztrząsane wszelkie możliwe środki nie tylko ochrony, ale i pomocy dla dzierżawców. Stowarzyszenie ma nosić nazwę związku ochrony dzierżawców, a cele jego bliższe określają dzienniki irlandzkie jako zupełnie legalne. Idzie mianowicie o utworzenie instytucyi, któraby pośredniczyła na drodze prawnej w zatargach pomiędzy dzierżawcami a właścicielami.

Będzie to więc prawna obrona ciemnego ludu, bez żadnej tendencyi politycznej. Oprócz tego stawi sobie stowarzyszenie jako jedno z żądań, spieszną pomoc dla tych, którzy wyrógowani zostaną rzeczywiście bez wszelkich zasobów, bądź to w produktach surowych, bądź w gotówce. Na nowy ten pomysł ratunku ludności, zapatruje się pesymistycznie głównie organ starych torysów, „Standard" i mniema, że większość dzierżawców nie przyłączy się do stowarzyszenia. Inne tej barwy dzienniki nie wątpią wprawdzie, że stowarzyszenie tego rodzaju mogłoby oddać usługi, ale witają je z góry podejrzeniem, iż nie idzie mu tyle o pomoc, ile raczej o zamaskowanie niepowodzenia, jakie spotkało ligę narodową. Dzienniki irlandzkie mówią o całej sprawie otwarcie i szczerze, kładąc nacisk szczególniej na zubożenie ludności. W obec tego faktu

---

43

## Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

**Ksawerego de Montepin.**

CZĘŚĆ DRUGA.

### CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Gdzie się pan znowu wybierasz?... Na ryby znowu?...

— A tak—pójdę i dziś, i jutro, i pojutrze, jednem słowem codzień będę chodził.

— A więc, to już namiętność jakaś rybacka?...

— Przynajmniej, prawdziwa przyjemność i rozrywka.

— Ależ, Boże drogi, cóż my będziemy robić z temi wszystkiemi rybami, które pan nałapiesz?...

— Urządzimy maleńką sztuczną sadzawkę i będziemy żywe przechowywać...

Powiedziawszy to młody człowiek chwycił wędkę, pudełko na robaki i torebkę i pobiegł nad rzekę, aby jak powiedział, zaopatrzyć się u ojca Tardif handlującego wędkami i przyborami rybackiemi, w niektóre potrzebne mu jeszcze rzeczy.

Nie był to wcale jednakże powód, dla którego wychodził tak rano.

Pragnął tylko conajprędzej zasięgnąć języka, kto to jest ta piękna, młoda kobieta, z którą przypadkiem spotkał się wczoraj, *Czarodziejka z nad Marny.*

W pobliżu czołen praczek, gdzie uwiązał swoją łódkę, spotkał właściciela restauracyi na wyspie. Ten go powitał i zapytał:

— A cóż, czyś pan zadowolony z wczorajszego swego połowu?...

— Ba!... Nie chcę się wcale przechwalać, ale najwytrawniejszy nawet rybak mógłby mi szczęścia pozazdrościć.

— Gdzie pan łapałeś?... Bodaj około tratew chyba?...

— Nie — na przeciwko.

— Al... al... pod wierzbami *Petit-Castel.*

— Tak właśnie kochany panie... Przywiązałem moje czółno do jednej z wierzb należących do tego, jak pan powiada... *Petit Castel.* Kto jest właścicielem tej posiadłości?.. zapytał Paweł niewymownie uradowany, że rozmowa na te się tory zwróciła.

— Nie potrafię powiedzieć tego panu...

— Jakto... pan... stały mieszkaniec tutejszy?...

— Poprzedniego właściciela znałem naturalnie doskonale — ale nowonabywcy osiadłego od niedawna, jeszcze nie... Jest to jak się zdaje cudzoziemiec jakiś... Więcej nic zgoła o nim nie wiem...

— Nie wiesz pan nawet jak się nazywa?...

— Nie wiem.

Paweł pożegnał restauratora i poszedł dalej, obiecując sobie, że skoro nie tu, to gdzieindziej dowie się czego mu potrzeba.

Zamiast pójść do Tardifa, skręcił w zarośla nad brzegiem rzeki i udał się drogą na Gravelles, która miała go do *Petit-Castel* poprowadzić.

Dostał się tam bardzo łatwo, ale zastał kratę i furtkę zamkniętą i ani żywego ducha, którego mógłby zapytać.

Stanął na drodze mocno zafrasowany i po kilku chwilach zamyślał już o odwrocie, gdy w tem drzwi zaklęte otworzyły się, i wyszedł z parku jakiś człowiek wyglądający na robotnika.

Młody Fromental zbliżył się doń pospiesznie i zapytał:

— Czy nie zechciałbyś dobry człowieku, objaśnić mnie do kogo willa ta należy?...

— Chętniebym zrobił panu tę przysługę, odpowiedział śmiejąc się zapytany, ale nie wiem nic niestety?...

— Jednakże pracujesz pan tu jak się zdaje..

— Tak... od wczoraj rana...

— I nie znasz pan nazwiska tego, z którym masz do czynienia?

— Ten, z którym ja mam do czynienia, jest przedsiębiorcą tylko... Od niego zależę i jego też znam jedynie... Jest to p. Demichel...

— Ale widziałeś pan przynajmniej właściciela.

— A nim go widział, a nim nawet o nim słyszał... Nie ma tam nikogo a nikogo, czasami tylko na chwilę pokazuje się jakaś młoda osoba, nie wiem panna czy pani... Mógłbym za to jednakże przysiądz, że jak nigdy dotąd nie widziałem—tak nigdy z pewnością już nie zobaczę nic równie nad tę kobietę piękniejszego. Anioł doprawdy czy co—bo i na malowidłach nawet nic tego rodzaju uroczego nie spotyka...

— Czy to gospodyni domu?...

— Może tak, a może nie... Nie mogę powiedzieć panu...

Paweł zrozumiał, że z tego źródła nic

nie zdaje się, żeby usprawiedliwione były wszystkie podejrzenia. Gabinet konserwatywny oświadczył natomiast, że zachowa się neutralnie w obec dążności legalnych i trudności żadnych stwarzać nie będzie.

## Kronika polityczna.

**Niemcy.** Dzienniki berlińskie donoszą, iż na wielkie manewry, które odbędą się w Hanowerze i Westfalii spodziewają się przybycia licznych dostojnych gości.

Oprócz króla saskiego ma przybyć jeden z arcyksiążąt austryackich, jeden z książąt bawarskich i wielu innych książąt niemieckich.

Cesarz z cesarzową wyjedzie prawdopodobnie — jak się dowiaduje „Magdeburger Zeitung"—po skończonych manewrach do Kolonii, ztamtąd odbędzie przejażdżkę po Renie i uda się na urodziny cesarzowej-babki Augusty do Baden-Baden, celem złożenia jej osobiście życzeń.

**Szwajcarya.** „Konstanzer Zeitung" występuje z twierdzeniem, że zarządzone przez władze niemieckie trudności na pograniczu szwajcarskiem, są tylko przechodnie i nie mają żadnego związku z zatargiem niemiecko-szwajcarskim.

Chodzi mianowicie o przeszkodzenie przemycaniu drukowanych w Londynie broszur socyalistycznych, które przez granicę szwajcarską dostają się do Niemiec.

Dzienniki znowu niemieckie przypisują owe trudności przesadnej gorliwości władz pogranicznych, które nie zrozumiawszy instrukcyj, robiły podróżnym szykany.

Obecnie jednak wszystko odbywać się będzie w porządku i nikt z przybywających ze Szwajcaryi nie będzie potrzebował uskarżać się na ostracyzm niemiecki.

* Nota rządu szwajcarskiego wysłana do Berlina, jako odpowiedź na komunikaty ks. Bismarcka, zawiera między innemi następujące główniejsze punkta. Rząd szwajcarski nie stawiał policyantowi Wohlgemuth'owi ukrytych przeszkód, ani wciągał go w zasadzkę. Inspektor policyi w Mülhuzie, został uwięziony nie za to, że szpiegował, lecz za to, że starał się prowadzić antyszwajcarską agitacyę.

Co do samej sprawy, rząd szwajcarski sądzi, że dałaby się ona szybko załagodzić przez prostą wymianę objaśnień, gdyby tylko obie strony bez wyjątku miały dobre chęci ku temu.

Książe kanclerz wysłał do posła niemieckiego w Bernie komunikaty, w których rozwija swój pogląd na stosunek obecny Szwajcaryi do Niemiec, oraz swoje zapatrywanie na znaczenie art. 2 go umowy z 20 czerwca r. 1876.

Rząd szwajcarski dokumenty do wiadomości przyjął i z przykrością skonstatował różnicę w zapatrywaniach co do ducha artykułu drugiego,—różnicę, której dotychczas nikt przewidzieć nie był w stanie.

Zdaniem rządu szwajcarskiego nigdy artykułu drugiego nie pojmowano, jako zobowiązanie Szwajcaryi do ograniczenia gościnności wbrew jego tradycyi i woli.

Rada federalna ze zdumieniem dowiaduje się, iż już w r. 1876, rząd niemiecki przywiązywał znaczną wagę do tego, aby na gruncie szwajcarskim dozwolony był pobyt tylko tym z poddanych niemieckich, którzy posiadają formalne papiery legitymacyjne.

Jeżeli nawet w owym czasie życzenie to istniało, Szwajcarya nic zgoła o niem nie wiedziała.

Rząd szwajcarski zaprzecza Niemcom prawa uznania umowy za rozwiązaną, gdyż jakoby Szwajcarya warunków przez nią przyjętych nie dotrzymuje.

Szwajcarya w żaden sposób nie może przystać, aby pobyt poddanych niemieckich w granicach związku helweckiego, miał być zależnym od pozwolenia władz niemieckich, gdyż byłoby to zatamowaniem swobodnych stosunków pomiędzy sąsiedniemi krajami.

Wreszcie nota zajmuje się sprawą policyi dla cudzoziemców i środków przedsięwziętych w celu, aby udaremnić knowania wszelkie przeciw całości Niemiec na gruncie szwajcarskim.

**Włochy.** Według doniesienia „Politische Correspondenz" z Rzymu, do wielu klęsk ekonomicznych, przybywa we Włoszech nowa, mianowicie bardzo złe zbiory we wszystkich prowincyach. Szczególniej we Włoszech północnych zbiory zniszczone zostały ulewami i burzami.

## Z miasta i kraju.

* **Przyjazd.** Wczoraj przejechał przez Warszawę udając się do Petersburga poseł ruski w Serbii, Persiani. Ma on zabawić podobno w Rosyi blizko miesiąc.

* **„Prawitielstwiennyj Wiestnik"** donosi, iż wobec pojawienia się zarazy na bydło w Niemczech, na pograniczu z Francyą, rząd francuzki wydał zakaz przywożenia bydła wprost z Niemiec lub transportowanego z tego państwa przez Belgję i Luksemburg. W ten sposób dla przewozu bydła do Francji zamknięte zostały wszystkie punkty celne na granicy niemieckiej, belgijskiej e raz luksenburskiej.

* **Ministeryum skarbu,** jak zapewniają „Nowosti", zamierza pozostawić cło od soli kuchennej bez zmiany—cło zaś od soli oczyszczonej, która przychodzi w pakietach z zagranicy, nieco podwyższyć. „Nowosti" zapewniają podobnież, że zostać ma bez zmiany cło od cykoryi, żołędzi palonych i innych surogatów kawy. Według zebranych przez ministeryum danych, w państwie istnieje 10 zakładów, przerabiających surogaty kawy z żołędzi, rodzynków, żyta i t. p., z produkcyą 210,000 pudów.

* **Rewizya sanitarne.** Specyalna komisya sanitarna, zorganizowana z rozporządzenia p. oberpolicmajstra miasta Warszawy, zrewidowała dotychczas 295 restauracyj i traktyerni. Jednocześnie sporządzono 52 protokóły o niewłaściwem utrzymywaniu tak samego zakładu, jak kuchni, 11 protokółów o niezdrowych produktach i 32 o nieczystem utrzymaniu naczyń.

* **Wybory.** Magistrat odniósł się do zgromadzenia mularzy o przyśpieszenie odbycia sesyi, celem dokonania wyborów na nowy skład urzędu, gdyż lista wyborcza, zatwierdzona przez p. Głównego Naczelnika kraju w dniu 20-m czerwca r. b., oczekuje na odbycie wyborów. Trzechletni mandat pp. Brodzkiemu i Czosnowskiemu dawno się ukończył.

* **Dla myśliwych.** Jeden z mieszkańców syreniego grodu, powziął zamiar założenia w pobliżu Warszawy wielkiej królikarni, dla wygody członków nowo-otworzonego Towarzystwa racyonalnego polowania.

Amatorowie, naturalnie za opłatą, będą mogli strzelać do królików i zabierać zabite na własny użytek.

* **Nowy cech.** Magistrat otrzymał w tych dniach podanie, podpisane przez 19-tu czeladników młynarskich, pracujących w t. zw. „deptakach" i młynach wodnych wyrabiających kaszkę drobną krakowską, o pozwolenie im na założenie własnego cechu, na zasadach ogólnych z r. 1816 i z prawem wyboru starszego i podstarszego. Chęć założenia własnego cechu, proszący usprawiedliwiają głównie tem, że pracując przeważnie u żydów, zatrudniani są w niedziele, a świętują w soboty, co zmieniłoby się bezwątpienia z chwilą otwarcia cechu.

Magistrat miasta, po porozumieniu się z urzędem starszych zgromadzenia młynarzy, wyda niezadługo stanowczą w tej sprawie decyzyę.

* **Rezultat licytacyi.** Z liczby 262-ch stolików na targu za Żelazną Bramą, wydzierżawiono 136 za sumę 3,368 rs. 35 kop.; z liczby 130-tu miejsc do sprzedaży ryb na tymże targu wydzierżawiono 108 za sumę rs. 2331; z liczby 182 miejsc stojących na przedaż produktów spożywczych, wydzierżawiono 151 za sumę rs. 2,185. Na targu Praskim z liczby 130 miejsc, wypuszczono w dzierżawę 40—za 539 rs. Na Starem Mieście z ogólnej ilości 280 miejsc, wydzierżawiono 160—za rs. 2,497.

* **Loterya.** Do zwijania 23,500 numerów 153-ej loteryi klasycznej upproszeni zostali na dzień 24 i 25 b. m. pp.: Tomaszewski i Belke; na 26 i 27—pp.: Stefanowicz i Pawłowski; na 29 i 30 pp.: Rentel i Aquilino; na 30 b. m. i 1 sierpnia pp.: Gołębiowski i Łagodziński; na 2 i 6 pp.: Siedlecki i Sosnowski i na 7 i 8 sierpnia pp.: Fukier i Chmielewski.

Przy wkładaniu kartek do koła asystować będą pp.: Siedlecki i Czosnowski, podczas zaś ciągnienia obecnymi będą pp.: Fukier i Chmielewski.

* **Byli wychowańcy** szkół w Łukowie, mianowicie ci, którzy je ukończyli w r. 1852-im, urządzają zebranie koleżeńskie w Warszawie d. 31-o lipca r. b. Spotkanie o 9-ej rano w kościele Popijarskim.

---

a nic nie wydobędzie i podziękował robotnikowi.

— Idźmy tedy!... — pomyślał młody chłopak — bo nie ma widocznie rady. Trzeba pozostawić rzecz czasowi i szczęśliwemu wypadkowi. Zaczepianie ludzi po drodze do niczego mnie nie doprowadzi, a wygląda dosyć śmiesznie.

Powrócił na drogę którą przybył, pobiegł w zarośla, aby zabrać skrzyneczkę z przyborami, którą tam zostawił, wstąpił do Tardifa po robaki na przynętę—i skierował się ku domowi gdzie nań oczekiwało śniadanie.

Pilno mu było powrócić na wczorajsze na rzece stanowisko, nie dla tego bynajmniej, aby złapać kilka płotek lub kilku leszczów chociażby jak największych nawet, ale dla tego jedynie, że może ukaże mu się tam znowu to cudowne zjawisko, które podziwiał wczoraj.

Posiliwszy się czemprędzej, udał się zaraz nad Marnę, pod wierzby i zarzucił wędkę na wodę, ani jednak spojrzał nawet na spławik.

Łowienie ryb nie obchodziło go dziś wcale i służyło mu tylko za okazyę, aby pozostać jak najdłużej około parku *Petit Castel.*

* *
*

Jakób Lagard powiedział Pascalowi, że potrzebaby pomyśleć koniecznie o przeniesieniu się do pałacu przy ulicy Miromesnil, wcześniej trochę niż za dni ośm, jakie sekretarz doktora Thompsona oznaczył na ukończenie robót dekoratorom i tapicerom.

Pascal zapewnił, że pomyśli o tem energicznie i nie będzie wcale żałował pieniędzy.

Spodziewał się zyskać dwa dni przynajmniej.

W rzeczywistości nie wiele już pozostawało do zrobienia.

Liczba robotników została podwojoną i szło wszystko z trudną do uwierzenia szybkością.

Księgarz-antykwaryusz Antoni Fauvel, wykonał zlecenie z zadziwiającą punktualnością.

Nazajutrz po wizycie doktora na ulicy Guénégaud, dostawił sam zbiór książek naukowych, przeznaczonych do przyozdobienia biblioteki pałacowej.

Jakób przyjął go z wyszukaną uprzejmością, wypłacił należność umówioną i zapytał, jak prędko znajdzie się w posiadaniu owych dzieł rzadkich i kosztownych, o których mówili byli ze sobą.

Fauvel przyrzekł, że zawiadomi go natychmiast, jak tylko dostanie posyłkę.

Doktór Thompson zdawał się być nadzwyczajnie z obietnicy tej uradowany.

Zastrzegł sobie przedewszystkiem „*Testament czerwony,*" chciał go jednakże dostać tanio, a nawet darmo; więc nie nalegał wcale i udawał obojętność.

Pascal dozorował ukończenia robót w pałacu Miromesnil.

Jakób Lagarde więc zająć się miał wyłącznie willą Petit-Castel.

Tam był główny punkt jego działalności.

Nazajutrz wyjechał też zaraz do Saint-Maur, dla odwiedzenia Marty i przekonania się czy przedsiębiorca Demichel, nie traci napróżno czasu.

Przekonał się po przybyciu, że wszystko szło prędko, dobrze i zupełnie po jego myśli — przedsiębiorca w dodatku zapewnił go, iż za trzy dni, jeżeli tylko tapicer z Paryża na czas przybędzie, wszystko ukończone zostanie.

### V.

Marta niezmiernie była ucieszoną odwiedzinami doktora Thompsona i z całą sympatyą i wdzięcznością, jakie dlań miała, okazywała mu radość swoję.

— Ja także jestem szczęśliwy i to bardzo szczęśliwy, znajdując się przy tobie, drogie moje dziecię, zapewniał ją doktór. — Kocham cię z całego serca jak ojciec... wiesz o tem chyba przecie, dodał wzdychając obłudnie.

A później zapytał zaraz:

— Jakżeś czas tu przepędzała?

— O! bardzo dobrze...

— Nie nudziłaś się?

— Wcale a wcale... choć brak mi bardzo dobrej pani Angeli.

— Czemże się zajmowałaś mianowicie?...

— Spacerowałam, doglądałam robotników, czytywałam sobie w parku.

— A czy masz książki jakie?...

— Znalazłam kilka w bibliotece tutejszej.

Córka Periny Grand-Champ nie wspomniała wcale jednakże ani słowa o romantycznem trochę wydarzeniu wczorajszem, o książce upadłej pod czółno młodego rybaka, ani o spotkaniu, jakie było wynikiem tej przygody.

— Samotność twoja moje dziecię, nie będzie już długą, — odezwał się Jakób Lagarde, nudy nie będą cię już mogły prześladować, za dwa dni przeprowadzisz się z nami do Paryża.

Marta posłyszawszy tę wiadomość, poczuła, że się jej serce ścisnęło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Obowiązki sekretarza głównego rady zarządzającej dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej w zastępstwie p. Juljana Święcickiego, który wyjechał za granicę, powierzone zostały p. Władysławowi Bogusławskiemu.

* P. Konstanty Górski dyrektor warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, wyjeżdża za granicę w interesach tegoż Towarzystwa.

* Satyrę polityczną p. Artura Opmana (Or-ota) p. t. „Odrodzony," umieszczoną niedawno w jednem z pism tutejszych, pomieściły w przekładzie „Nowosti" peterburskie.

* Kasa oszczędności. W ciągu ubiegłego tygodnia kasa oszczędności miasta Warszawy wydała nowych książeczek 117. Na żądanie 288-u uczestników wypłacono 18,717 rs. 26½ kop. i umorzono 83 książeczek. Obecnie 43,225 uczestników posiada w kasie kapitał 1,992 699 rs. 16.

* Urząd loteryi klasycznej rozesłał okólnik do wszystkich kolektorów i kolektorek, iż jednej osobie nie wolno jest sprzedawać więcej nad trzy losy i to w tem przeświadczeniu, że kupujący nabywa losy dla siebie. Kolektorzy, niestosujący się ściśle do powyższego rozporządzenia, pozbawieni będą prawa zajmowania się sprzedażą biletów loteryjnych.

* Z teatrzyków. Jutro w „Eldorado" przedstawiony zostanie poraz pierwszy dramat „Dziecię starego miasta" przerobiony i umiejscowiony z dramatu francuzkiego pt. „*La fille des chiffoniers*" przez p. Pawła Kośmińskiego.

W jednym z aktów, na balu, przedstawione są żywe obrazy, otóż dyrekcya korzystając ze sposobności, przedstawi kopię obrazu Siemiradzkiego „Fryne w Eleuzis".

Układem obrazu zajmuje się jeden z artystów malarzy, wszystkie draperye i utensylia umyślnie są sprawione.

* Także moda. Jeden z kupców tutejszych sprowadził z zagranicy znaczny transport kapeluszy męzkich słomkowych, na wstążkach których znajdują się wyobrażenia dzikich zwierząt—a więc: lwów, tygrysów, panter itp.

* Zuchy. Gromadka osób przypatrywała się wczoraj niezwykłemu konkursowi pływackiemu, jaki urządzili pomiędzy sobą dwaj mieszkańcy Powiśla —a mianowicie: Stefan Wojtkowski i Szymon Rodek, po lat 18 liczący.

Warunkiem konkursu było przepłynięcie w szerz Wisły od Solca do brzegu praskiego.

Zakład stanął o... 2 rs. — a wygrał go Rodek, który w przeciągu 20 minut bez żadnych prawie przeszkód zdołał przepłynąć rzekę.

Wojtkowski dotarł do połowy mety, ale dla braku sił, zatrzymać się musiał na maleńkiej, poblizkiej wysepce.

* Posiedzenie. Wczoraj o 5 ej po południu, odbyło się w sali magistratu kwartalne posiedzenie tokarzy, na którem przewodniczył starszy referent magistratu, p. Zakrzewski.

Do ksiąg cechowych zapisano 11-tu uczni, zaś na czeladników wyzwolono pp.: Zygmunta Gołembiowskiego, Michała Kossakowskiego, Władysława Gocławskiego, Jana Duckiego, Mieczysława Średnickiego, Jana Latosińskiego i Szczepana Niemczyka.

Obecny kapitał zgromadzenia wynosi rs. 479 kop. 46.

Pp. Rosochocki, podstarszy zgromadzenia i członkowie: Jamiołkowski i Sangarski, zakupili prywatnie po jednym udziale na mający powstać bazar rzemieślniczy — zgromadzenie zaś ma nabyć dwa udziały podobne, co do czego na przyszłem zebraniu zapadnie ostateczna decyzya.

* Ze szkół. Zdarza się dosyć często, iż uczennice kończące kurs w gimnazyach żeńskich, zasługują na odznaczenie medalami złotemi lub srebrnemi, które przecież niejednokrotnie nie mogą im być wydane, dla braku odpowiednich na ten cel funduszów w kasie gimnazyalnej.

Mając to na uwadze, p. Minister oświaty zastrzegł, aby wydawanie medali odbywało się w przyszłości z większą przedewszystkiem niż dotąd oględnością — a dalej nadmienił, że w razie nieposiadania środków w gimnazyach na nabycie potrzebnej ilości medali, należałoby radom szkolnym znosić się z rodzicami lub opiekunami wychowanek, który w większości wypadków zgodziliby się zapewne na kupno oznaki honorowej za własne fundusze. Gdyby i ten sposób nie wydał pożądanych rezultatów, należy wydawać uczennicom patenty ze wzmianką jedynie, że zasłużyły na odznaczenie medalem.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Kradzieże. Feliksowi Wilgopolskiemu przy ulicy Mostowej pod nr. 12, skradziono zegarek srebrny.

— Piotrowi Kokossa w gmachu magistratu, wyciągnięto z kieszeni woreczek z 28 rublami.

— Z mieszkania Edwarda Nadziei przy ulicy Ś to Jerskiej pod nr. 30, skradziono rozmaite rzeczy wartości rs. 200.

— Z mieszkania Fajwla Rozensala przy ulicy Ciepłej pod nr. 14, skradziono palto za rs. 45.

— Z mieszkania Wasilego Śnieżki przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 107, skradziono zegarek srebrny, wartości rs. 23.

— Z mieszkania Gabryela Feldgajera przy ulicy Ząbkowskiej pod nr. 214 na Pradze, Herszek Malarz, skradłszy różne rzeczy wartości kilkunastu rubli, zbiegł.

Nora złodziejska. Na niejaką Magdalenę Gąsiorowską, zamieszkałą na Nowolipkach pod nr. 72, policya warszawska baczną oddawna zwróciła uwagę podejrzewając, że urządziła u siebie przytułek rzeczy kradzionych.

Pomimo atoli kilkakrotnie dokonywanych rewizyj, nigdy nic podejrzanego u Gąsiorowskiej nie znaleziono.

Potrafiła urządzać się tak, że najbieglejsi agenci policyjni nie zdołali jej ująć na uczynku.

Przed niejakim dopiero czasem u p. Al. Szokalskiego przy ulicy Wroniej pod nr. 67, skradziono garderobę na sumę kilkuset rubli, policya wpadła na trop złodziei a jednego z nich aresztowała w mieszkaniu Gąsiorowskiej.

Dokonana w mieszkaniu rewizya wykryła wiele kwitów lombardowych z lombardów na ulicy Niskiej i Nowolipkach, zkąd odebrano garderobę, biżuteryę, bieliznę itp.

Część rzeczy poszkodowani odebrali, wiele jeszcze jednak pozostało w kancelaryi wydziału śledczego, oczekując na właścicieli.

Przedmioty te mogą być odebrane każdej chwili.

Gąsiorowską i kilku złodziei osadzono w więzieniu.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczór w b. zamku królewskim, pozostający tam na służbie przy maszynie parowej strażacy, poczuli spaleniznę i wydobywający się dym. Po usilnym poszukiwaniu wspólnie z przybyłymi z ratusza topornikami, znaleźli w jednem z pomieszczeń zajętem na spiżarnię, tlącą się podłogę. Natychmiastowy ratunek nie pozwolił na rozszerzenie się ognia i takowy w krótce bez żadnych następstw został stłumiony.

Ucieczka aresztanta. Onegdaj po południu w sądzie gminnym II-go okręgu osądzony został na trzy miesiące więzienia za kradzież 17 letni Wincenty Lewiński, mieszkaniec gminy Grodzisk. Lewiński, prowadzony do więzienia w Warszawie, we wsi Wola zbiegł strażnikom i pomimo pogoni, nie został ujęty.

Podrzutek. Wójt gminy Piaseczno doniósł, że dnia 31-go czerwca r. b. mieszkaniec miasteczka Warki, Abram Baber, powracając z Warszawy, na szosie wiodącej ze Służewa do Grabowa, spotkał nieznanego mężczyznę z dzieckiem, który prosił go o przyjęcie na furmankę.

Gdy przejechali parę wiorst, nieznany mężczyzna zeszedłszy z fury, zniknął w lesie, zostawiwszy na wozie dziecko.

Chłopczyk miał przy sobie metrykę urodzenia, z której można wnosić, że nazywa się Jan Bartkiewicz, urodzony 24-go czerwca 1886 r., chrzcony w kościele św. Aleksandra, w Warszawie.

Dziecko obecnie znajduje się na opiece u Adama Regnera, w mieście Piasecznie.

Zapadnięcie się bruku. Na ulicy Marszałkowskiej pomiędzy Sienną a Złotą, zapadł się wczoraj bruk między relsami tramwajowemi, ponad nowo zbudowanym kanałem, na przestrzeni kilku sążni bieżących.

Roboty rozpoczęto.

* Trzyciąż, powiat Olkuski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*.)

Dnia 12 b. m. w piątek o godz. 2 ej po południu, szalała nad naszą okolicą straszna burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Szkody ogromne, tak w budynkach jak w polach, a najwięcej ucierpiały lasy.

W majątku Jelczy—wywrócone zostały dwie stodoły, obora i owczarnia, w której owce w części zabiciu, w części pokaleczeniu uległy, zabite też zostało 40 sztuk bydła i dwoje ludzi, którzy skryli się przed wichurą do zabudowania.

W Jangrodzie dwie stodoły ze szczę-

---

2

# Dziewczyna z Treppi.

## NOWELLA

**przez P. Heysego.**

Rzecz w 1855 roku.

(Ciąg dalszy).

— Nino! — przerwała mu — pokaż im drogę do komory, jeśli jej zapomnieli..

Służąca powstała.

— Chciałem jeszcze tylko powiedzieć, padrona — mówił ów człowiek dalej z wielkim spokojem, mrugając zlekka oczami—że tamten pan nie pożałuje pieniędzy, jeśli mu lepsze dacie posłanie, niż innym. To chciałem powiedzieć, padrona, a teraz niech Madonna użyczy wam dobrej nocy, signora Fenice.

Potem zwrócił się do towarzysza i jak on skłonił się przed obrazem w rogu izby, przeżegnał się i obadwaj ze służącą wyszli z mieszkania.

— Dobra noc, Nino—zawołało dziewczę.

Stara odwróciła się jeszcze na progu, czyniąc znak pytający, lecz następnie, ulegając rozkazowi, szybko za sobą drzwi zamknęła.

Zaledwie zostali sami, Fenice chwyciła za mosiężną lampę, która stała z boku komina i pospiesznie ją zapaliła. Ogień na kominie gasł coraz bardziej; trzy czerwonawe płomyki lampy część zaledwie izby rozświetliły.

Zdawało się, jakby ta ciemność ukołysała do snu podróżnego, gdyż siedział przy stole wsparłszy głowę na rękach, dobrze otulił się płaszczem i widocznie zamierzył tak noc przepędzić.

W tem usłyszał wymówione swoje imię i podniósł oczy.

Lampa paliła się przed nim na stole, naprzeciwko niego stała młoda gospodyni, która go po imieniu wezwała. Oczy jej z wielką siłą spotkały jego wejrzenie.

— Filippo—rzekła—czy już mnie nie poznajesz?

Przez długi czas badawczo wpatrywał się w piękne oblicze, zarumienione od płomienia lampy, albo też z obawy, jaką odpowiedź otrzyma jej pytanie.

Twarz ta godną była przypomnienia.

Długie miękkie rzęsy czarnych oczu, wznosząc się i opadając, łagodziły surowy wyraz tych oczu i pociągłego nosa. Usta kwitły młodością, tylko gdy milczała, widoczny był na nich odcień rezygnacyi, cierpienia i pewna dzikość, z któremi w harmonii zostawało posępne spojrzenie.

Teraz dopiero, gdy stanęła przy stole, w całym blasku okazała się kształtna jej postać, szczególniej uwydatniała się piękność ramion i szyi. A przecież Filippo rzekł po niejakim namyśle:

— Rzeczywiście, nie znam was, padrona.

— To niepodobna — odrzekła tonem dziwnie głębokiego przekonania. Przez siedm lat wszak dość mieliście czasu, aby mnie w pamięci zatrzymać. To dość długo, aby obraz mógł się wyryć w duszy.

Jedno jakieś słowo teraz dopiero wyrwało go z osobliwszych myśli.

— Tak, dziewczę — rzekł on — kto przez siedm lat nic innego nie czyni, tylko myśli o pięknej twarzy dziewczyny, ten w końcu ciągle ją ma w pamięci.

— Tak—rzekła zamyślona—tak właśnie powiedzieliście wtedy, że o niczem innem myśleć nie będziecie.

— Przed siedmiu laty? oh! przed siedmiu laty miałem jeszcze bardzo lekko w głowie, a tyś wzięła na seryo to, co powiedziałem...

Skinęła trzykrotnie głową potakująco.

— I dla czegóż nie miałam uwierzyć? wszak na sobie samej przekonałam się, żeście mieli słuszność...

— Kochane dziecię—rzekł z dobrotliwą miną, dziwnie odbijającą od jego poważnych rysów—przykro mi to bardzo. Przed siedmiu laty myślałem tak jeszcze; wszak wiedzą o tem wszystkie kobiety, że czułe słówka mężczyzny tyle mają znaczenia, co marki karciane, które rzeczywiście w danej chwili zamieniają się na brzęczące złoto, jeśli się je pozyskało. Przed siedmiu laty o was tylko myślałem kobiety. Dziś mówię otwarcie, rzadko o was myślę. Moje dziecię, o tylu ważniejszych rzeczach mamy do myślenia.

Ona milczała, jakby tego wszystkiego nie rozumiała i cierpliwie czekała, aż powie jej coś, coby się do niej odnosiło.

— Zaprawdę, jak przez sen przypominam sobie—rzekł po długiem dumaniu, żem już kiedyś zwiedzał tę część gór. Możebym rozpoznał i wioskę i dom, gdyby mgły nie było. Tak, tak w samej rzeczy, było to przed siedmiu laty, gdy mnie lekarz w góry wyprawił.

-em zniesione, dachy na dworze i karczmie zerwane i o kilkanaście sążni od zabudowań przerzucone.

Klasztor w Imbramowicach znacznie uszkodzony. Posągi świętych z framug pozrucane i dziś w gruzach leżą na ziemi. A szkoda ich wielka, gdyż były artystycznie wykonane.

Niema w ogóle wsi, któraby mniej lub więcej nie ucierpiała, a piękne nasze sady śliwkowe, pożal się Boże, jak wyglądają. Pytanie nawet czy przyjdą już kiedy do siebie.

U mnie w Trzyciążu lipa, pod którą jak podanie niesie, królowa Jadwiga w przechodzie z Krakowa do Częstochowy odpoczywała, runęła także. Staruszka oprzeć się strasznej burzy nie mogła, pomimo swej poważnej grubości, bo aż 19 stóp obwodu mierzyła. — Co do lasu, to serce się kraje patrząc, jak wygląda. Nie ma prawie jednego nieuszkodzonego drzewa. Piękne jodły i świerki, wszystkie przepadły. Czy przechodził tędy Boruta i dla swawoli, to wierzchołki odrywał i rzucał na drugie drzewa, zawieszając je wysoko, to znowu z korzeniami wywracał, to po dwa, a nawet trzy drzewa skręcał na wicie, jakby latorośle wierzby?...

O ile sam widziałem, to najwięcej las do osady Wolbroma należący ucierpiał, bo literalnie zniszczony został.

Podczas burzy piorun uderzył w zabudowania plebańskie w Chechle, i stodołę (na szczęście próżną) spalił doszczętnie.

O sile wiatru można sobie wyrobić pojęcie, wziąwszy na uwagę, że półtoraczne wozy, naładowane snopkami żyta, na równej drodze wywracane były.

O rezultacie żniw niedługo napiszę.

*A. Schulze.*

* Z Magnuszewa, pow. Kozienicki gub. Radomska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Chwała Bogu doczekaliśmy się deszczu! Spóźnił się nieboraczysko trochę, skutkiem czego jarzyny fatalnie ucierpiały, ale lepiej że przyszedł choć późno, niż gdyby miał wcale nieprzyjść. W kartofle i ogrodowizny nowe życie wstąpiło: zda się jakby po ciężkiej chorobie do zdrowia wróciły, tak jakoś przyjemnie drażnią oczy i wyobraźnię... Powiślańskie zboża jakby chciały dać sierpom poznać, iż mogą sobie jeszcze drzewieć na kołkach parę dni, ale za to na górnych polach sierpy w robocie, a niegdyś butne miny niezbyt licznych kłosów na zagonie, należą już do wspomnień.

Smutne w tym roku mamy żniwa!..

W polu nie usłyszy owych piosnek żniwiarzy, jakto niegdyś bywało... Na każdem czole wyryta troska jakaś, jakiś kłopot, jakieś zmartwienie, przygnębienie, ból, trwoga, a wesoły humor, dowcipy i śmiechy... pozamierały na ustach i w piersiach. Trudno jest napotkać kogoś z jaśniejszem czołem, pogodnem obliczem; rzadka rodzina, w której choroba, śmierć lub nieurodzaj nie upamiętniłby sobą roku 1889; niema dnia, żeby dzwony kościelne nie ogłosiły wiernym o końcu ziemskiej wędrówki kogoś z parafian. Smutno wszędzie, smutno!.. Mrą przeważnie dzieci. Ospa, odra, porażenia słoneczne, choleryna i inne tym podobne choroby codzień dostarczają nowych ofiar.

Wszystko to można by jeszcze policzyć do rzeczy zwykłych i gdyby tylko to chodziło—spokojnie zanotowałbym porządek dzienny. Co nie zwykłe to to, iż w powietrzu gdzieś straszne widmo niepewności jutra, widmo nędzy—jakieś złowrogie fatum, które gorzej męczy niż choroba i śmierć. Jestto rodzaj jakiegoś nieokreślonego przeczucia wielkich nieszczęść, niespokojne, trwożliwe oczekiwanie. Nawet ptactwo i zwierzęta wtorują nastrojowi ludzi posępnem milczeniem. Z każdych ust prawie mimoli wyrywa się jakieś złowieszcze:

„Co to będzie, co to będzie?...

Wspomniałem o ptactwie tak jakoś mimowoli, więc à propos:

Z każdym rokiem widoczniejszym jest u nas liczebny i gatunkowy ubytek dzikiego ptactwa. Słowika, kosa i jaskółki w tym roku prawie jeszcze nie widziałem, a wróble i trznadle w Magnuszewie — możnaby na palcach policzyć.

Być może, iż są tu przyczyny więcej ogólnej natury, jak np. silne mrozy w ciągu ostatnich paru zim, zbytnie gorąca i t. p. lecz nie mniej przyczynia się do wyniszczenia dzieciarnia tutejsza, która tępi je w straszny sposób. Rodzice ani myślą przeszkodzić złemu, nie pojmując zapewne, jakie mianowicie usługi w gospodarstwie rolnem ptactwo oddaje. Ogromne masy liszek na drzewinach są właśnie skutkiem tego, że bardzo mało jest wróbli, które karmią się *najwięcej* robaczkami, muszkami, niszczą i wytępiają różne owady—szkodliwe w polu, w sadzie i w ogrodzie. Najzwyczajniejszy wróbel zjada miliony owadów w ciągu roku, a młode pisklęta swe karmi wyłącznie prawie pająkami, muszkami, jajkami liszek, liszkami, gąsienicami i t. p. Większą połowę owoców na drzewinach w roku bieżącym zjadły gąsienice. Gdyby tak obliczyć szkody, jakie wyrządziły magnuszewianom różne robactwa, to z pewnością przypadłoby na jednego rolnika ze 25 rs. a może i więcej!

Stan lektury w okolicy i Magnuszewie—nie przedstawia się źle, chociaż znacznie gorzej niż parę lat temu. Ogółem liczba pism i gazet, odbieranych z miejscowej poczty dochodzi do 60 egzemplarzy. Przychodzą: „Dziennik Dla Wszystkich“, „Słowo“, „Wiek“, „Kuryer Codzienny“, „Kuryer Warszawski“, „Biesiada“, „Gazeta Świąteczna“ i „Radomska“.

*Fulgenty.*

## Z różnych stron.

× **Niemiecki koncept.** Jakiś książe niemiecki wezwał na swój dwór kuglarza, który produkował się z przedstawieniami tresowanych pcheł. Widowisko rozpoczyna się. Pchły przedstawiają batalię wojenną; wodzowie noszą najgłośniejsze nazwiska. Wtem kuglarz zmieszał się i zawiesił przedstawienie.—Cóż tam się stało?—pyta książę. Kuglarz odpowiada z płaczem, iż najlepiej wytresowana pchła jego nazwiskiem Napoleon, znajduje się nie na wyspie, lecz na osobie obecnej księżnej Heleny. Na żądanie księcia, księżna udała się do sąsiedniego pokoju; tam Napoleona odnaleziono i odniesiono napowrót. Widowisko atoli nie doszło do skutku, gdyż kuglarz twierdził, iż Napoleon przez ten czas zdziczał zupełnie.

× **Nowa katastrofa kolejowa** miała znów miejsce w Rumunii. Pomiędzy stacyami Serbesstia Independenza, nieopodal Galaczu, spotkały się na otwartem polu dwa pociągi towarowe, z których każdy złożony był z pięćdziesięciu wagonów naładowanych zbożem i towarami. Siła uderzenia była tak gwałtowną, że wszystkie wagony, obu pociągów, w liczbie 100 przeszło uległy zupełnemu zdruzgotaniu. Palacze obu maszyn, zmiażdżeni, ponieśli śmierć na miejscu. Maszynista i służba obu pociągów, razem około osób 12 ponieśli śmiertelne obrażenia. Powodem nieszczęścia jest według „Romanulu, niepojęta lekkomyślność telegrafistów, którzy nie zawiadomili się wzajemnie o nadejściu i odjeździe pociągu. Wartość zniszczonych towarów i zboża wynosi przeszło pół miliona franków. Nadto znaczną jest także strata, jaką poniosło państwo, wskutku zdruzgotania 100 wagonów. Ranni zostali niezwłocznie zawiezieni do Galaczu; zaledwie kilku z znich pozostanie przy życiu. Naczelnik Independenza, inżynier Arghiresco, i obaj winni telegrafiści zostali zaaresztowani i osadzeni w więzieniu, w Galaczu.

× **Rodowód dziennika** „Norddeutsche Allgemeine Zeitung.“ W chwili, gdy z kilku stron naraz zaciekle napadają na prawo przytyłku, które wykonywa Szwajcarya, i odgrażają się nawet, że nie poszanują jej neutralności, szwajcarzy przypominają sobie, iż dawali nieraz przytułek ludziom, którzy — jak się później okazało najmniejgodni go byli.

Było to w r. 1834. Francuzi wygnali króla. Pewien młodzieniec niemieckiego pochodzenia, wystosował do nich wiersz pochwalny za ten czyn. Wielce charakterystycznego wiersza tego przytaczać niepodobna, był on jednak znamiennym objawem przekonań młodego poety.

W osobnej broszurce, którą podówczas wydał, oświadczył on:

„Wsteczniey niechaj w tyle pozostaną, jeżeli rojalistyczne nagniotki im dokuczają, my zaś pójdziemy naprzód w bratniej zgodzie. Słowo dajemy na to, a nędznikiem jest, kto go nie dotrzyma.“

Oczywiście, że po takich próbkach swego sposobu myślenia, musiał się później schronić do Szwajcaryi, mianowicie zaś do Genewy, gdzie założył księgarnię zabronionych książek, broszur i pism. Dopiero w roku 1861 wrócił do Berlina i tu wspólnie z W. Liebknechtem i R. Schweifem zaczął wydawać „Nordd. Allg. Ztg.“ o szczerze demokratycznym programie. Pewnego dnia jednakże dwaj jego towarzysze spostrzegli się, że potajemnie przeszachrował dziennik ów rządowi. Usunęli się więc, on zaś pozostał na miejscu, pobierając z funduszu gadzinowego rocznie 12,000 talarów zapomogi. W r. 1872 wreszcie sprzedał swoje przedsiębiorstwo pewnemu towarzystwu hamburgskiemu.

Imię tego młodzieńca było August Brass. Następca jego a naczelny redaktor

---

a ja jak waryat jaki puszczałem się po najspadzistszych drogach.

— Wiedziałam dobrze — rzekła z uśmiechem pełnym zachwytu i radości, wiedziałam dobrze, żeście zapomnieć nie mogli. Wszak pies mój, Fuoco, nie zapomniał także swojej starej nienawiści do was, ani ja... mojej starej miłości.

Mówiła to z wielką stanowczością i tak wielką siebie pewnością, że podróżny coraz bardziej zdziwiony spoglądał na nią.

— Przypominam sobie także pewną dziewczynkę — rzekł — którą spotkałem na szczycie Apenin, i która zaprowadziła mnie do swoich rodziców. Inaczej musiałbym wśród skał nocować. Wiem, że mi się podobała.

— O tak — przerwała — i bardzo...

— Alem ja nie podobał się dziewczynie. Długą z nią prowadziłem rozmowę, w czasie której ledwo dziesięć wyrazów przemówić zechciała. A kiedym śpiące posępne usteczka pocałunkiem zamyślił zbudzić, to widzę ją jeszcze teraz, jak odskoczyła na stronę i pochwyciła w obie ręce kamień, tak, że o mało nie zostałem ukamienowany. Jeśli jesteś tą samą dziewczyną, to jak możesz mówić o swojej dla mnie starej miłości?

— Miałam wtedy lat piętnaście Filippo i bardzo się wstydziłam. Byłam zawsze popędliwą i samotną, nie umiałam jeszcze wysłowić się gładko. A nadto obawa rodziców, którzy wtedy żyli, jak o tem wiecie... Mój ojciec miał wiele trzód, wielu trzymał pasterzy i był właścicielem tej oberży. Nie zmieniło się wiele od tego czasu, tylko już on tu nie rozkazuje i nie rządzi; dusza jego poszła do raju! A przed matką najbardziej się wstydziłam. Czy wiecie, że teraz w tem samem miejscu siedzicie, co wtedy... wychwalaliście wino, któreśmy mieli z Pistoi. Więcej słyszeć nie mogłam, matka ostro spoglądała na mnie, wyszłam na dwór i stanęłam przy oknie, aby popatrzeć na was jeszcze... Byliście wtedy młodszym, ale nie piękniejszym.. Macie dziś jeszcze te same oczy, któremi pociągaliście ku sobie kogoście zechcieli, ten sam głos posępny, na którego dźwięk ogarnęła zazdrość mojego psa, biedne stworzenie, które dotąd kochałam. Pomiarkował to, że was więcej kocham, pomiarkował to lepiej, niżeli ja sama.

— W istocie — rzekł — był on owej nocy, jak szalony. Dziwna to była noc! Prawdziwie oczarowałaś mnie, Fenice. Przypominam sobie, żem się nie mógł uspokoić, gdyś wyszła z domu i nie wracała, pobiegłem za tobą na dwór i szukałem cię... Dojrzałem białą twoję chusteczkę na głowie, a potem zniknęłaś mi, skoczywszy do swojej komory przy stajni.

— To był mój pokój sypialny, Filippo; wejść tam nie powinieneś.

— A jednak... chciałem... Jakże długo tam stałem i pukałem i prosiłem; łotr ze mnie był wielki, gdyż sądziłem, że głowa mi pęknie, jeśli cię raz jeszcze nie zobaczę.

— Głowa? Nie, powiedzieliście serce. Oh, pamiętam wszystkie słowa, któreście wyrzekli.

— A wtedy nie chciałaś nic o nich wiedzieć?

— Co się ze mną działo, myślałam, że umrę. Stanęłam w najciemniejszym kąciku i myślałam, jeśli tylko się odważę, to przyczołgam się do drzwi i przytknę usta do tej szczeliny, przez którą mówiliście, abym waszym oddechem oddechnęła.

— Szaleństwo zakochanej młodości! Gdyby twoja matka nie nadeszła, tobym stał jeszcze dłużej, „a tymczasem otworzyłabyś mi drzwi. Wstydzę się prawie teraz, gdy pomyślę, że zły i rozgniewany odszedłem, i całutką noc marzyłem o tobie.

— Ja pociemku siedziałam i czuwałam — rzekła. — Nad rankiem sen mnie zmorzył, a kiedym się zbudziła i na słońce spojrzała, gdzieżeście byli?

Nikt mi nie powiedział, a zapytać nie chciałam. Taką wtedy powziąłam ku ludziom nienawiść, jakby was życia pozbawili, żebym was nigdy już nie oglądała. Jak stałam pobiegłam w góry, szukałam was wszędzie, wołałam, a niekiedy przeklinałam, gdyż przez was nie mogłam już kochać żadnego mężczyzny. Wreszcie zeszłam na nizinę, lecz przelękłam się sama siebie i wróciłam do domu.

Dwa dni już tam nie byłam — za powrotem ojciec mnie wybił, a matka zemną mówić nie chciała.

Domyślacie się po co wybiegłam. Tylko pies Fuoco był ze mną; ale w samotności, gdym was po imieniu wzywała, wył przeraźliwie.

Nastąpiła pauza, w czasie której spojrzenia obojga spoczywały na sobie. Potem rzekł Filippo:

— Jak dawno rodzice odumarli cię?

— Trzy lata. Oboje umarli w jednym tygodniu; dusze ich są w niebie! Potem udałam się do Florencyi.

— Do Florencyi?

— Tak. Wszak powiedzieliście, że jesteście z Florencyi. Tam przebywałam u żony pewnego caffetiera na San Mi-

„Nordd. Allg. Ztg." Pindter, był oficerem austryackiej armii.

× **Jeszcze wyjątki z „Krakehlera."** Amerykańskie pismo, z którego już dwa ustępy na tem miejscu przytoczyliśmy, pomieszcza jeszcze następujący artykulik:

„*Potęga prasy*. Przed siedmiu miesiącami utworzone zostało nowe Towarzystwo pocztowe „A. et T.," które za pomocą swoich wagonów miało połączyć nasze miasto z resztą cywilizowanego świata. Napróżno jednak dotąd oczekiwano na pasażerów; nie pojawiał się żaden; wagony puste wyjeżdżały i wracały do remizy. Jakiż był tego powód? Oto Towarzystwo nie przysłało karty wolnej jazdy „Krakehlerowi," który też w zamian, ignorując nowe przedsiębiorstwo, nie wspomniał o niem w swoich szpaltach. Raz tylko, na zapytanie jednego z naszych czytelników, raczyliśmy w „Odpowiedziach od Redakcyi" uwagę, że konie Towarzystwa są kulawe, wagony niepewne, woźnice rabusiami i mordercami, a członkowie dyrekcyi ich pomocnikami—tyle tylko, do czego zresztą byliśmy upoważnieni istotnym stanem rzeczy. Skutek był taki, że Towarzystwo nie mogło wyjść na swoje, co jest jeszcze jednym dowodem, iż wszelkie przedsiębiorstwa, które zamyślają obywać się bez poparcia prasy, w grubym znajdują się błędzie. Obecnie nowe Towarzystwo przyszło do rozumu i przysłało nam wolną kartę, upoważniającą nas do bezpłatnej jazdy wszystkiemi wagonami Towarzystwa w ciągu lat dziesięciu. „Krakehler" uprasza więc szanowną publiczność, aby raczyła zwrócić uwagę, iż „A. et T. Stage Campgnie, Limited" posiada trzy wspaniale urządzone i wygodne wagony. Cena za przejazd jest śmiesznie niską, niece więcej, niż nic; woźnice są gentlemanami, po większej części sami pułkownicy, kapitanowie lub porucznicy naszej milicyi; członkowie dyrekcyi zaś są wszyscy generałami. Szybkość jazdy równa się prawie szybkości kolei żelaznych. Nawet w niebiosach nie doczekamy się lepszego rozporządzenia pocztowego nad to, jakiem nasze miasto zostało obdarzone przez nowe Towarzystwo: „A. et T. Stage Compagnie, Limited."

× **Fatalna awantura** spotkała w zeszłym miesiącu, w Sydney, księcia Augusta-Leopolda Sasko Koburskiego, wnuka cesarza Dom Pedra brazylijskiego. Przybył on do Sydney, jako oficer marynarki brazylijskiej, na wojennym statku „Almirante Barose," który z powodu złego stanu powietrza, zmuszony był dłużej zatrzymać się w porcie Jackson. Książe zapragnął tedy zwiedzić miasto, a wieczorem, wraz z kilku oficerami brazylijskimi, udał się do miejscowego teatru „Royal." Okazało się tam, iż przybycie księcia nie zostało zapowiedziane, jak to zwykle się robi, a więc i miejsca stosownego dlań nie zatrzymano. Książe, nie wiele myśląc, postanowił nabyć bilety w kasie, jak zwykły śmiertelnik i po chwili usadowił się w loży wraz ze swymi towarzyszami. Zaledwie przedstawienie się zaczęło, zjawiają się jacyś anglicy, domagając się opuszczenia loży przez księcia i jego towarzyszy, pod pozorem, iż miejsca te już zrana sobie zamówili. Jeden z oficerów wstał, pragnąc załatwić sprawę w jakikolwiek sposób, a nie umiejąc dobrze po angielsku, przemówił do napastników w języku francuskim. To oburzyło anglików jeszcze więcej. Postanowili nie ustępować, a przywołany przez nich łożmajster, mimo, że bilety księcia i jego towarzyszy uprawniały ich do zajętych miejsc, rozstrzygnął sprawę na korzyść anglików i zbliżywszy się do księcia, chciał go siłą usunąć z zajętego krzesła. Naówczas jeden z towarzyszących księciu oficerów dobył rewolweru i byłby niewątpliwie położył trupem jednego z anglików, gdyby towarzysze nie byli w porę wytrącili mu broni z ręki. Wszczęła się wówczas bójka na pięście między anglikami a towarzyszami księcia, przyczem i sam książe nie wyszedł bez szwanku, lecz został silnie poturbowany. Działo się to prawie w oczach publiczności, która nie wiedząc kto i z jakiego powodu wszczął awanturę, poczęła gwizdać i sykać na przerywających widowisko. Ostatecznie zjawiła się policya i po wyjaśnieniu, iż lożę zajął wnuk cesarza Dom Pedra, zmusiła anglików do opuszczenia teatru. Książe pozostał na prawnie nabytem miejscu, a nawet zakazał ścigania napastników. Mimo to, policya, działając na swoją rękę, aresztowała awanturników, którzy zapewne ciężko za swój postępek będą odpowiadać.

## NEKROLOGIA.

† W sobotę, to jest dnia 20-go lipca r. b., o godzinie 9-ej z rana, odprawioną zostanie msza święta w kościele katedralnym św. Jana za duszę ś. p. Ignacego **Rembielińskiego**, rzeczywistego radcy stanu.

† W dniu 20-ym lipca r. b., to jest w sobotę, o godzinie 8 ej z rana, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. familii Janickich, a to z legatu przez niegdy Pawła i Emilię Janickich uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia.

† Ś. p. **Kalikst Witkowski**, syn b. generał-lejtenanta b. prezydenta miasta Warszawy, rotmistrz W. C. R. po długich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 16-go b. m. w mieście Międzyrzecu, guberni siedleckiej, przeżywszy lat 39. Wyprowadzenie zwłok w dniu 19 ym b. m., to jest dziś w piątek, o godzinie 6-ej po południu z kaplicy przedpogrzebowej na cmentarzu Powązkowskim do grobu rodzinnego na tymże cmentarzu.

## Z prasy ruskiej.

* W „**Nowoje Wremia**" (Nr. 4,794) czytamy:

Z powodu pogłosek o nieporozumieniach pomiędzy hr. Waldersee a księciem Bismarckiem, „Hamburger Correspondent" podaje, że naczelnik sztabu generalnego, przywiązuje szczególną wagę do upowszechnienia faktu, iż narady z cesarzem w kwestyi wojny lub pokoju, uważa on za wyłączną atrybucyę ks. Bismarcka, i że nie brał nigdy udziału w wojowniczych artykułach „Kreutz-Zeitung", z którą wogóle nie ma żadnych zgoła stosunków.

„Kreutz-Zeitung" nie przestaje jednakże pomimo to wszystko drukować artykułów alarmujących. W ostatnim z takich artykułów, zaczerpniętych jakoby z najlepszego źródła, donosi np. o przystąpieniu Porty do trójprzymierza.

Artykuł rozpoczyna się od zamachów wymierzonych przeciw polityce wschodniej gabinetu wiedeńskiego, którego widoczną porażkę, zaledwie potrafiła zneutralizować dyplomacya niemiecka, a właściwie fakt, iż cesarzowi Wilhelmowi II, udało się przywrócić w Konstantynopolu zasadę trójprzymierza.

Anglia, która w okolicznościach odmiennych, zachowałaby się obojętnie względem wojny kontynentalnej, zmuszoną byłaby wyrzec się swej wstrętnej bierności, spostrzegłszy zbliżenie Turcyi z Niemcami. Wcale nie jest przesadnem zdanie, że w obecnym czasie, Turcya jest ważnym — a bodaj najważniejszym nawet czynnikiem równowagi sił europejskich. Jeżeli Porta stanie po stronie mocarstw średnio europejskich, to koalicya francuzko-ruska przestanie być groźną.

Następnie „Kreutz-Zeitung" wskazuje, z niektóremi zresztą zastrzeżeniami, na poglądy gazet angielskich, o roli Anglii w koalicyi europejskiej i na niektóre szczegóły porozumienia turecko-niemieckiego, mianowicie na okoliczność, że w razie wkroczenia wojsk ruskich do Armenii lub do jednego z państw bałkańskich, pomienione mocarstwa obowiązane są działać jednozgodnie z Turcyą.

W zakończeniu „Kreutz-Zeitung" ujawnia raz jeszcze swoje nieusposobienie względem Bismarcka. Gazeta kładzie mianowicie nacisk na to, że główny cel dyplomacyi niemieckiej, polegać powinien na przekonaniu sułtana, iż politykę wschodnią, scharakteryzowaną w sławetnem wyrażeniu o kościach grenadyera pomorskiego, pojmować trzeba cum granum salis.

* **Korespondent wiedeński** gazety „Moskowskija Wiedomosti" objaśnia w sposób żartobliwy, na czem opierają się marzenia lejtenantów austryackich o pochodzie na Rosyę.

„Ci panowie, — pisze ów korespondent — marzą o pochodzie na Rosyę i wierzą weń jak żydzi w odzyskanie Jerozolimy. Stanie się to, utrzymują, jeżeli nie w tym to w przyszłym roku — a nie w przyszłym to za rok jeszcze—ale się stanie. W sferach wojskowych wzdychają nieustannie do tego pochodu, tak jakby im tu od pierwszego zaraz kroku—pieczone gołąbki same szły do gąbki. W gazetach na każdym kroku „Rosya". W specyalnych wydawnictwach wojskowych — wszędzie rozprawy o znakomitym postępie w sprawach wojskowych w Rosyi. Na wyścigach najlepsze konie — ruskie; w składach herbaty najlepsza herbata — ruska; najlepsza skóra na botforty — ruska. Najlepsza wreszcie wódka i najsmaczniejsze zakąski słone — także ruskie. Saperlott!... I jakże tu nie marzyć o Rosyi!... Potęga wojskowa, aureola siły, świetne konie, botforty, herbata, wódka i papierosy, oto cała sfera zachwytów, do jakich zdolne są lejtenanckie, oberlejtenanckie i nawet majorskie dusze! Jak tu nie wzdychać, do tej obiecanej krainy, zwłaszcza—gdy według marzeń—wkracza się do niej zwy-

---

niato, którą mi wskazali znajomi contrabbandieri.

Cały miesiąc tam bawiłam i codzień wysyłałam ją do miasta, aby się o was pytała.

Wieczorem sama chodziłam i szukałam was.

Wreszcie posłyszeliśmy, żeście oddawna wyjechali, a nikt nie umiał powiedzieć dokąd.

Filippo powstał i dużemi krokami przechadzał się po izbie.

Fenice zwróciła się do niego i ścigała go wzrokiem, lecz ani śladu nie widać na niej było tego niepokoju, jaki nim miotał.

Wreszcie przystąpił do niej, popatrzył na nią przez chwilę i rzekł:

— Po coś mi to wszystko wyznała, biedaczko?

— Przez siedm lat dosyć miałam czasu, aby nabrać odwagi. Oh! gdybym wam wtedy to wyznała, możeby to głupie moje serce, nie tyle wycierpiało. Ale ja wiedziałam, że powrócicie, że powrócić musicie, Filippo; lecz, że to tak długo trwać będzie, tego się nie spodziewałam i to mnie boleścią przejmowało. Ale jakież ze mnie dziecko, że o tem mówię. Co mam się kłopotać o to, co minęło. Filippo jesteś przy mnie, ja jestem przy tobie i na wieki do ciebie należę!...

— Kochane dziecię — rzekł z cicha i umilkł, jakby się lękał tego wymówić co miał na języku.

Ona jednak nie spostrzegła tego, że on zamyślony i milczący przed nią stoi, spoglądając w dal nieruchomemi oczami...

Mówiła spokojnie dalej; zdawało się, jakby dobrze jej były znane wyrazy, które po tysiąc razy sobie powtarzała: on powróci, a wtedy powiesz mu to i to.

— Wielu już żądało mojej ręki, tak tu jak we Florencyi. Ja ciebie tylko pragnęłam zaślubić. Od czasu, jak byłam we Florencyi, przekonałam się, że smutno żyć w górach. Sprzedamy dom i trzody, będę bogatą. Dosyć dało mi się w znaki, to dzikie życie. We Florencyi trzeba było wszystkiego się uczyć, co powinna znać obywatelka miejska. Dziwiono się też, że tak szybko wszystko pojmowałam. Prawda, niezbyt wiele miałam czasu, a wszystkie moje marzenia mówiły mi, że w tem miejscu szukać mnie będziecie. Pytałam się też wróżki i wszystko się sprawdza.

— A gdybym ja miał już żonę?

Spojrzała na niego, robiąc duże oczy.

— Chcesz mnie doświadczać, Filippo! Nie masz jej. I to mi wróżka powiedziała, ale gdzie przebywałeś, tego nie wiedziała.

— Miała słuszność, Fenice. Nie mam żony. Ale skąd ona, albo ty, możecie wiedzieć, że ja mieć ją pragnę?

— Jakto możesz nie chcieć? — zapytała z niewzruszoną pewnością.

— Usiądź-no przy mnie Fenice! Wiele mam ci do powiedzenia. Daj mi rękę i przyrzeknij, iż rozsądnie wysłuchasz mnie aż do końca, moja biedna przyjaciółko!

Gdy nie uczyniła zadosyć jego wezwaniu, mówił dalej z bijącem sercem, stojąc przed nią i smutnym wzrokiem spoglądając na nią, gdy ona tymczasem, jakby przeczuwając, że to idzie o jej życie, przymknęła oczy, lub ponuro w ziemię spoglądała.

— Od dawnego czasu musiałem uciekać z Florencyi—opowiadał on.—Wiesz, że tam były owe polityczne zaburzenia, które tu i owdzie się pojawiały. Jestem adwokatem, znam więc dużo ludzi i w ciągu roku piszę i otrzymuję mnóstwo listów. Nadto byłem niezależny, otwarcie wygłaszałem moje opinie, gdzie tego była potrzeba—zaczęto mnie prześladować, chociaż nigdy nie przykładałem ręki do żadnych tajemnych machinacyj. W końcu musiałem wydalić się, jeśli nie chciałem się narazić na nieskończone badania i więzienie—i to bez żadnego pożytku i celu. Udałem się do Bolonii, gdzie żyłem samotnie, proces mój prowadziłem, mało kogo z mężczyzn widywałem, a tem mniej kobiet; gdyż z owego trzpiota, który przed siedmiu laty wcisnął się do twojego serca, nie pozostało we mnie i śladu, dziś inne rzeczy mnie zajmują—pęka mi głowa, a jeśli wolisz serce—gdy czego nie mogę usunąć, ale już nie zasuwy od drzwi pokoiku pięknej dziewczyny. Słyszałaś może, iż w ostatnich czasach i w Bolonii było niespokojnie. Aresztowano mnóstwo ludzi, a między nimi jednego, którego życie i postępowanie znam oddawna i wiem doskonale, jak jego duszy wstrętne są podobne rzeczy, gdyż one nie poprawiają nadużyć, a pomagają tyle, jak byście wpuścili wilka do obory dla tego, że pomiędzy waszemi owcami wkradła się choroba. Ale co tu o tem mówić. Dosyć ci na tem, że mój przyjaciel prosił mnie, abym był jego adwokatem i pomogłem mu do odzyskania wolności. Zaledwie się o tem dowiedziano na mieście, gdy pewnego dnia jakiś nędznik napadł mnie na ulicy i obrzucił obelgami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciężko?... Wszystko darmo i botforty i konie i sznaps i papierosy!...

* W „Graždaninie" z 16 b. m. czytamy: „Bardzo charakterystyczny epizod z dziedziny stosunków niemiecko-ruskich mam do zaznaczenia. Dziś ukończyłem w „Graždaninie" druk wybornej rozprawy o nowej ustawie pruskiej akademii wojskowej, którą to ustawę autor kupił tutaj, w Petersburgu, za 80 kopiejek, bo wszędzie się sprzedaje. Tymczasem jedno z pism berlińskich zaznacza podejrzliwie, że rozprawa ta winna zwrócić uwagę rządu niemieckiego, a to dla tego, „że autor widocznie korzystał z wydanych sobie potajemnie przez jakąś władzę pruską dokumentów."

„To się nazywa mistyfikacya!...

„Ale, żart na stronę, fakt podobny nasuwa mi całkiem inną myśl. Jacy ci niemcy troskliwi i drobiazgowi tam, gdzie chodzi o ich interesa!—A my?

„U nas panuje wszędzie najpotulniejsza ufność względem tychże niemców. Weźmy naprzykład kwestyę kapelmajstrów pułkowych, o których już raz mówiłem. Aż zdumiewać się przychodzi, kiedy się pomyśli, że w najpierwszych pułkach gwardyi naszej może znajdować się poddany niemiecki, nie dość na tem, niemiecki oficer w ruskim mundurze. A jednak tak jest. Wystawmyż sobie teraz stosunek odwrotny, wystawmy sobie ruskiego oficera na służbie niemieckiej w Berlinie, w którymkolwiek pułku gwardyi pruskiej!

„W pułkach wojsk ruskich co krok widzisz kapelmajstra niemieckiego w stopniu ruskiego oficera. I jakoś przywykło się do tego.

„A dodam, że obok tego fakt ten stanowi *curiosum*. Wszak od lat 25 mamy konserwatorya muzyczne w Petersburgu i Moskwie. Konserwatorya te pobierają subwencyę od rządu. Zdawałoby się, że one zatem mogłyby nam przygotować kapelmajstórw. Tymczasem cóż? W ciągu całych owych lat 25 ciu konserwatorya nasze wydały całe falangi licznych wirtuozów i teoretyków a kapelmajstra pułkowego *ani jednego*. A ile to stypendyów kosztuje?

„Nie jestże to fakt zdumiewający?

„I trzeba wiedzieć, że ci niemieccy kapelmajstrowie, zwłaszcza w pułkach armii, zapatrują się na sprawę tak, jak gdyby to oni czynili jakiś zaszczyt pułkom ruskim, że w nich służą...

„I znów zjawia się myśl: „Boże, nie daj wojny! Jakże bowiem można sobie wyobrazić, żeby wówczas niemiec lub austryak mógł w charakterze kapelmajstra należeć do składu oficerów pułkowych?

„Przypomina mi to, że nawet świeżo jeszcze nadesłano mi następującą notatkę:

„Byliśmy na koncercie pułku NN. Pragnęliśmy się dowiedzieć, kto jest kapelmajstrem? Odpowiedziano nam: „Żyd."—A przed nim kto był?—Niemiec.

„I wybieraj tu braciszku: jak nie prusak, to austryak. A jak ani jeden ani drugi—to żyd!"

## TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

*Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.*

**Wiedeń** 18 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Neue freie Presse" donosi: Przybyciu króla Milana do Belgradu towarzyszy pogłoska, że król zamierza cofnąć akt abdykacyi.

Urzeczywistnienie takiej idei byłoby niemal niemożliwem.

Król Milan może obecnie już tylko doradzać, rozkazywać zaś nie może nikomu.

**Wiedeń**, 18 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Arcyksiążę Albrecht odjechał na inspekcyę wojsk do Węgier i Siedmiogrodu.

**Wiedeń** 18 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Pułkownik Manega, *attaché* wojskowy przy ambasadzie austryackiej w Konstantynopolu, przybył tutaj.

**Wiedeń** 18 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Słoweński nauczyciel, Polanec, aresztowany został w St-Lorenz w Karyntyi, z powodu wyrażenia się, iż słoweńcy w razie wojny będą musieli przejść na stronę Rosyi. Sąd okręgowy w Cilli nakazał wszelako wypuszczenie na wolność Polaneca.

**Wiedeń** 18 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Marszałkiem sejmu dalmatyńskiego, mianowany został *conte* Wojnowicz, zastępcą marszałka Bulat.

**Praga Czeska** 18 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). „Narodni listy" publikują na czele dziennika tłustemi literami tekst wyrażenia się cesarskiego o młodo-czechach. Ponieważ dotąd nie nastąpiło zaprzeczenie urzędowe, wyrażenie się przyjąć należy za autentyczne.

---



— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 11 lipca:

Nr. 12 Łucka, Perchold Julia, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych czworo.

Nr. 53 Grzybowska, Credo Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 23 Wilcza, Ryszkowska Karolina, mąż niewidomy, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 40 Złota, Wójcik Małgorzata, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 6 Żurawia, Pieprzykiewicz Wiktorya, mąż niewidomy, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 57 Grzybowska, Zborowska Paulina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 69 Gęsia, Taube Rab, mąż zmarł, dzieci drobnych troje.

Nr. 7 Piwna, Brzozowska Marya, wdowa, chorowita, dzieci drobnych troje.

Nr. 9 Boleść, Wróblewska Józefa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 1 Schodki Kamienne, Frymet Izmaleman, wdowa, syn sparaliżowany a drugi chory.

Nr. 7 Książęca, Pieczywoda Leokadya, mąż chory na oczy, dzieci drobnych pięcioro chorych.

Nr. 172 Brudnowska (Nowa-Praga), Piwowarska Małgorzata, chora, mąż obłąkany, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 11 Szczygla, Wojcik Maksymilian, żona chora, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 83 Czerniakowska, Diunce Marya, chora, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 69 Czerniakowska, Zawadzka Józefa, wdowa, chora, dzieci drobnych troje, matka stara.



## Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

### Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 18 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 6 60—6.90
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 5.10—5.30
średnie .——4.80
Za jęczmień 4 00—6 50
Za owies 3.00—3 40
Za grykę 4 20—4.65.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 18 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—103 średnia 95—98, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 83—86, średnie 81—83 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. ——, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 90—96, średni 83—89 ordynaryjny 80—82

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy —— średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa —— średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa ——, średnia —— ordynaryjna ——.

### Targi zbożowe.

Europejskie giełdy zbożowe, powstrzymywały się w dążeniach zwyżkowych, dopóki, pomimo mniej pomyślnych o zbiorach wiadomościach, Nowy York ceny pszenicy obniżał.

Od dwóch dni i Nowy York przyłączył się do zwyżkowej tendencyi, a skutkiem tego onegdaj i wczoraj, na głównych rynkach europejskich ceny dosyć znacznie się podniosły.

W Berlinie tak pszenica, jako i żyto podrożały wczoraj o $1^{1}/_{2}$ marki na tonie.

W Wrocławiu ceny pszenicy wczoraj nie uległy zmianie, ale żyto o markę na tonie było droższe, niżeli onegdaj.

Na targach austryackich ceny wszystkich zbóż ciągle się podnoszą.

W Libawie 15 b. m. także wszystkie ceny były wyższe.

Ceny oleju wczoraj tak w Berlinie, jako i w Wrocławiu i w Szczecinie znacznie podrożały; w Wrocławiu o $1^{1}/_{2}$ marki, a rzepak znów aż o 10 m. był droższy. Za wyborowe gatunki płacą w Wrocławiu już przeszło 310 m. za tonę.

**Odesa**, 17-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

| Pszenica: | | kop. za pud. | | |
|---|---|---|---|---|
| sandomierka biała | od | 82 | do | 110 |
| ozima żółta | „ | 76 | „ | 102 |
| ozima czerwona | „ | 75 | „ | 102 |
| ozima besarabska | „ | 75 | „ | 102 |
| gryka | „ | 75 | „ | 98 |
| Żyto | „ | 55 | „ | 65 |
| Owies | „ | 60 | „ | 72 |
| Jęczmień | „ | 50 | „ | 60 |

Ceny bez zmiany, popyt bardziej ożywiony.

**Gdańsk**, 16-go lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr północno-zachodni.

Pszenica: przy bardzo małym dowozie płacono za kilka sprzedanych partyj ceny dziś bez zmiany.

Polska: tranzyt pstra 130/1 f. 138 m., jasno-pstra 127/8 i 129 f. 139 m., wysoko-pstra szklista 131 f. 145 m. za tonę.

Terminy: tranz. lipiec-sierpień 135 żąd. wrzesień październik 136 m., październik-listopad $136^{1}/_{2}$ m., listop.-grudzień 137 żąd. $136^{1}/_{2}$ m. pł., kwiecień maj 141 żąd. $140^{1}/_{2}$ m. pł.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranzyt. 184 m.

Żyto: bez zmiany; ruskie tranz. 125 f. 96 m., 118 f. 92 m. za 120 funt i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie $98^{1}/_{2}$ tranz. 98 m., październik-listopad tranz. 99 żąd. $98^{1}/_{2}$ m.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 95 m., tranzyt. 94 m.

Jęczmień: ruski tanzyt. 102 f. 85 m. za tonę.

Rzepik bez zmiany. Krajowy 270, 273 m, za tonę.

Rzepak krajowy 275, 278, 250 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą miałkie 4 m. za 50 kg.

**Libawa**, 15-go lipca. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $75^{1}/_{2}$ do $76^{1}/_{2}$ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 70—75 kop., wyborowy 76—78 k., lit. od 70 do 73 k., szastany (bez ości) droższy, z wagą 85 f., 74—75 k., z wagą 90 f.: 76—77 kop., czarny stale, czarno-pstry od 66 do 67 kop., czarny 70—72 kop.

Jęczmień słabo, od 63 do 66 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 61—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 79 do 80 k., z gwarancyą wagi 100 f. 87—88 kop.

Groch 71 do 78 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: wyżej, 121—137 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 53 do 58 kop., żytnie 50—52 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 12 i 13 lipca wynosił 101 wag. żyta, 3 wag. jęczmienia, 88 wag. owsa, 208 wag. różnych zbóż.

**Wrocław**, 17-go lipca. Pszenica bez zm., biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto wyżej, loco 138—149 m., na dostawę: na lipiec 154.00; lipiec-sierpień 154.00 m., wrzesień-paźdz. 155 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 125—15. m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 302½—310 mrk., średni 285—295 m., gorszy 270 m.

Olej rzepakowy lipiec 68.00 m., wrzesień-paźdz. 66.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie bez podatku na lipiec 53.60 m. i 33.90 m. za 100 litrów 100%.

**Wiedeń** 16-go lipca. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 65, na wiosnę fl. 9 c. 25.

Żyto na jesień fl. 6 c. 85 za 100 kg.

**Berlin**, 17-go lipca. Pszenica (żółta) wyżej, lipiec 188.00 m., wrzesień-paźdz. 187.25.

Żyto: wyżej, lipiec-sierpień 153.50 m., wrzesień-paźdz. 155.75 m.

Owies: lipiec 152.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 62.50 m., wrzesień-paźdz. 62.60 m.

**Nowy-York**, 16-go lipca. Pszenica: czerwona wyżej loco 88⅜ c., lipiec 86¼ c., sierpień 84⅛ c., grudzień 87 c.

Kukurydza 48⅜ c., mąka 3 d. 20 c. za buszel.

### Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

**Cena okowity z dnia 18 lipca.**

| | | |
|---|---|---|
| Hurt. skł. wiadr. | 835¹—838¹ | 272—273 |
| Pojed. szynk. w. | 848—851² | 276—277 |

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

**Hamburg**, 16 lipca. Spirytus stalej. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21¾ m., sierpień-wrzes. 22¾ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., październik-listopad 23¼ m.

## Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 18 b. m. 1889 r.

| Weksle. | żądano | płac. |
|---|---|---|
| Berlin z d. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 2 d. 100 m. (161—). | 48,35 | —,— |
| Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| „ „ „ k t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 3 m. 1 Ł. | 9,82 | —,— |
| Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 14 d. 100 fr. | 39,35 | —,— |
| Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—) | 82,90 | —,— |
| Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. | —,— | —,— |
| **Papiery Państwowe.** (za 100 rs.) | | |
| Listy Likwid. Król. Pols. duże | 88,50 | —,— |
| „ „ „ „ małe | 88,25 | —,— |
| Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 em. 100 rs. | 99,30 | —,— |
| „ „ „ 3 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ z 1886 r. 2 em. | —,— | —,— |
| Bilety Banku Państwa Ros. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 2 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 3 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 4 em. | —,— | —,— |
| Renta kolejowa. | —,— | —,— |
| 1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887 | 84,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB | 98,40 | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 3 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ „ 3 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 4 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ „ 4 s. lit. B | 97,10 | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 5 s. lit. AB | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| Listy Zast. m. Warszawy seryi 1 | 98,50 | —,— |
| „ „ „ seryi 2 | 96,50 | —,— |
| „ „ „ seryi 3 | 95,70 | —,— |
| „ „ „ seryi 4 | 95,50 | —,— |
| „ „ „ seryi 5 | 95,40 | —,— |
| Obligi m. Warszawy duże | 91,50 | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 | —,— | —,— |
| „ „ „ „ „ 2 | —,— | —,— |
| „ „ „ „ „ 3 | —,— | —,— |
| „ „ „ „ „ 4 | —,— | —,— |
| „ „ „ Kalisza „ | —,— | —,— |
| „ „ „ Lublina | —,— | —,— |
| „ „ „ Płocka | —,— | —,— |
| Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. | —,— | —,— |
| „ „ Wileńskie Ziem. dł. t. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ kr. t. | —,— | —,— |

### Wartość kuponu z potr. 5%

| | |
|---|---|
| Listów Zastawnych nowych. | 84,3 |
| „ Zastaw. m. Warszawy | 141,2 |
| „ „ „ Łodzi | 101,6 |
| „ Likwidacyjnych. | 49,6 |
| Pożyczka premiowa 1-ej emisyi | 6,6 |
| „ „ 2-ej emisyi | 164,9 |

### Monety i Banknoty.

| | n. urz. | n. nieurz. |
|---|---|---|
| Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.) | — | — |
| Półimperyały stare | — | — |
| Marki Niemieckie | — | 48¼ |
| Austryackie banknoty | — | 88 |
| Franki | — | 40 |
| Wartość rubla kred. w złocie | — | — |
| Kupony celne. | — | — |

## WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

| Zkąd: | Komu: |
|---|---|
| Z Pińczowa | Stepnowska |
| Z Petersburga | Lubimow |
| Z Podebrad | Dobrowski |
| Z Kalisza | Lundberg |
| Z Chersona | Sztwiman Petrenko |
| Z Konotopa | Oscwiecki |

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

## LOSOWANIA.

### 5 proc. Zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Ciągnienie z dnia 13 czerwca 1886 r.

Serya I.—Losowanie 30-te.

Po 1 000 Rubli N. 163 200 286 358 364 378 458.

Po 500 Rubli N. 2007 008 071 122 232 244 246 406 463.

Po 250 Rubli N. 4061 154 254 345 402 438 462 467 503 548 588 644 667 753 758 797 893 926 938 971 5021 047 226 296 354 430 643 694 719 729 750 779 850 993.

Po 100 Rubli N. 10068 250 335 369 395 528 539 581 588 653 665 700 720 753 768 808 821 878 907 942 11071 113 122 198 257 337.

Serya II.—Losowanie 25-te.

Po 1,000 Rubli N. 578 666 749 772 775 781 786 806 854 870 880 909 979 983 998 1050 076 118 596 715 809.

Po 500 Rubli N. 2561 592 875 895 991 994 3237 252 266 270 380 382 394 435.

Po 250 Rubli N. 6072 093 182 241 289 368 482 489 622 726 786 802 933 979 7041 132 262 295 297 371 430 496.

Po 100 Rubli N. 11569 696 918 978 12044 112 233 249 265 387 405 448 509 528 613 634 645 718 748 749 753 806 926 13037 126 160 189.

Serya III.—Losowanie 13-te.

Po Rubli 1,000 N. 15429 465 552 637 692 771 826 864 16004 009 058 274 287 337 472 500 514 560 573 574.

Po 500 Rubli N. 3594 600 662 670 778 805 992 521.

Po 250 Rubli N. 7550 598 671 719 771 967 8055 091 108 306 356 343 494 602 670 675 842 933 948 952 968 978 9084 100 106 218 363 504 761 871 37755 946.

Po Rubli 100 N. 13444 454 497 501 538 584 617 618 688 689 713 875 14018 057 204 291 326 354 381 420 607 711 831 27570 27671.

Serya IV.—Losowanie 1-sze.

Po 100 Rubli N. 28004 048 052 078.

Wypłata dnia 1 listopada 1889 r.

Następne losowanie w grudniu 1889 r.

Wykaz Listów Zastawnych, wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, dotąd do zapłaty nie przedstawionych:

Serya I.

Po 250 Rubli N. 4059 872 552.

Po 100 Rubli N. 10269 523 629 715 864 989 11089 140 181 256 270 331.

Serya II.

Po Rubli 1,000 N. 508 587 640 776 838 871 891 1060 120 149 588 727 740 2000.

Po 500 Rubli N. 2662 3297 478.

Po 250 Rubli N. 6055 102 115 128 551 7001 008 277 284 339 376 438 445.

Po 100 Rubli N. 11725 726 772 845 12019 102 168 264 271 865 886 481 500 545 571 577 791 941 978 13000 236.

Serya III.

Po 1,000 Rubli N. 15018 171 236 279 299 387 444 466 618 707 819 876 985.

Po 500 Rubli N. 3659.

Po 250 Rubli N. 7710 964 8084 574 604 978 9018 255 257 291 403 494 605 849 25870.

Po 100 Rubli N. 13251 558 712 804 850 855 873 972 14162 185 612 648 710 728 910 27692 759.

## Teatry Warszawskie.

Dnia 19 lipca.

**Teatr Letni** (w ogrodzie Saskim).

**Dziś:** „Ostatnia próba“ i „Oj kobiety, kobiety.“

Jutro: „Faworyta“ (występ pp. Aramburo, Crottiego i Polliego).

Niedziela: „Urjel Acosta.“

**Teatr Nowy** (przy ulicy Królewskiej).

**Dziś:** „Córka pani Angôt.“

Jutro: „Piękna Helena.“

Niedziela: „Nad przepaścią.“

**Teatr na wyspie w Łazienkach.**

Niedziela (dnia 21-go b. m.): „Miłość i sztuka“ oraz „Divertissement tancerskie.“

Początek przedstawień o godzinie 8 ej wieczorem.

### Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

**Dziś:** „Adres mojej żony.“

### Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

**Dziś:** „Na łasce zięcia.“

### Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

**Dziś:** „Nowa Francillon,“ „Ulana“ (akt II), „Bursze“ i „Tajemnice Warszawy“ (akt IV).



### Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

| | Odchodzą i przych. godziny i minuty | | | |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska.** | | | | |
| Pospieszny 3 klasy | 6 | — r. | 10 | 20 w. |
| Osobowy 3 klasy | 10 | 45 r. | 6 | 45 w. |
| Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką). | 5 | 20 p.p. | 11 | 05 r. |
| Kuryerski 2 klasy | 9 | 20 w. | 6 | 10 w. |
| Spacerowy do Skierniewic | 9 | 30 w. | 11 | 00 w. |
| **Warszawsko-Bydgoska.** | | | | |
| Kuryerski 2 klasy | 8 | 15 p.p. | 2 | 20 p.p. |
| Osobowy 3 klasy | 7 | 05 r. | 9 | 40 w. |
| Os.-miej. 3 kl. do Kutna | 6 | 30 w. | 8 | 35 r. |
| **Warszawsko-Terespolska.** | | | | |
| Osobowy | 8 | 15 r. | 7 | 48 w. |
| Pocztowy | 3 | 45 p.p. | 1 | 49 p.p. |
| Towarowo-osob. 3 klasy | 10 | — w. | 8 | 18 r. |
| Osobowo-towarowy | 5 | 30 p.p. | 9 | 28 r. |
| Spacerowy do Mrozów | 9 | 30 w. | 9 | 59 w. |
| **Warszawsko-Petersburska.** | | | | |
| Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga | 10 | 18 r. | 7 | 08 w. |
| Osobowy 3 klasy | 11 | 23 w. | 6 | 38 r. |
| Osobowy do Białegostoku | 5 | 08 p.p. | 9 | 08 r. |
| **Nadwiślańska do Kowla.** | | | | |
| Osobowy | 9 | — w. | 8 | 05 r. |
| Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwlngrodzko-Dąbrowską | 6 | 45 r. | 11 | 05 w. |
| Pocztowy | 3 | 30 p.p. | 2 | 15 p.p. |
| **Nadwiślańska do Mławy.** | | | | |
| Pocztowy | 6 | 55 w. | 11 | 18 r. |
| Osobowy | 9 | — r. | 8 | 22 w. |
| Osob.-towar. do Nowogieorgiewska | 4 | 15 p.p. | 9 | 21 r. |
| **Obwodowa z Dr. Wied.** | | | | |
| Osobowy | 7 | 05 p.p. | 8 | 55 p.p. |
| Osobowy | 2 | 50 p.p. | 2 | 57 p.p. |
| **Obwodowa z Dr. Teresp.** | | | | |
| Osobowy | 2 | 14 p.p. | 3 | 30 p.p. |
| Osobowy | 8 | 12 w. | 7 | 45 r. |

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 7 Іюля 1889 года.